

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. — Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 35.

Poznań, środa dnia 12-go lutego 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 11. lutego 1908.

Zamieszanie wśród tutejszych Niemców.

Wolnomyślni m. Poznania namyślali się tygodniami, zanim się zdecydowali na zwolnienie wieca w Poznaniu w sprawie wywłaszczenia i reformy wyborczej. Jak nas informują, liście zebrania w Niemczech, żądające reformy wyborczej, dodały w końcu odwagi.

Niemieccy posiadziciele ziemscy W. Księstwa także się długo naradzali, zanim zdecydowali się na ułożenie i podpisywanie odezwy do Izby panów przeciw wywłaszczeniu. Mieli od kilku tygodni dobry przykład w 8 ziemianach niemieckich z Chojnickiego w Prusach Zachodnich, którzy swą odezwę przeciw wywłaszczeniu w nadzwyczaj ostrej formie opublikowali. Ze za tym przykładem poszli tak późno, należy sobie tłumaczyć naradami ze Związkiem ziemian (Bund der Landwirte). Przewodniczącą Związku p. major Madell zapowiadał wprawdzie „okropne czasy“ dla rolnictwa, jeżeli wywłaszczenie przejdzie, ale cały Bund der Landwirte w Prusach zdecydował stanowczo, że narodowy obowiązek nakazuje popierać projekt wywłaszczenia wszystkimi siłami.

Ze za owymi 8 posiadzicielami z Chojnickiego i za tymi kilkudziesięciu ziemianami z W. Księstwa, którzy już podpisali odezwę do Izby panów stoją szersze zastępy rolników niemieckich w Prusach Zach. i w Poznańskim, nie ulega wątpliwości. Ze publicznie nie zaznaczają swej epopeji, pochodzą stąd, że się liczą wobec rządu z pewnymi względami osobistymi.

Ruch ten w obu prowincjach tak rolników niemieckich, jak niemieckiego kupiectwa przeciw wywłaszczeniu dowodzi najprzód, że skutki polityki kolonizacyjnej niszczą nie tylko Polaków, ale także interesy gospodarcze i zarobkowe ludności niemieckiej. Dalej można z ruchu tego wnosić, że kolonizacyjna polityka rządu pruskiego nie znajdzie u rolników i kupców niemieckich w obu tych prowincjach dostatecznego moralnego poparcia.

To można uważać za rzecz stwierdzoną i nieuniknioną.

Zamieszanie z powodu tego jest dziś wśród ludności niemieckiej obu prowincji — faktem.

Spostrzegli też to dwa wybitne organy polityki katolickiej, Pos. Tageblatt i Schl. Ztg. Oba stwierdzają, że pewna część niemieckich rolników obu prowincji rozeszła się w kwestii wywłaszczenia z Związkiem ziemian, z tym że zbiorową organizacją powołaną na to, ażeby ich interesów rolniczych w prawodawstwie i publicznych urządzeniach dopilnować. Pos. Tageblatt

w drugim niedzielnym artykule prawi znowu o „polskiej intrydze“ i tylko w tej formie daje upust swemu oburzeniu. Za to Schles. Ztg. nie robi sobie żadnych skrępołów i pewna wszechmożliwych wpływów rządowych, wyraża się o niemieckich rolnikach, występujących przeciw wywłaszczeniu — z największym lekceważeniem.

Teraz dopiero przypomniała sobie, że niemieccy rolnicy z Chojnickiego już przed kilku tygodniami wystąpili publicznie z druzgocącą krytyką całej polityki kolonizacyjnej. Położyli oni nacisk w swej odezwie na ekonomiczne znaczenie polskiego robotnika. Schles. Ztg. w sobotnim numerze zbywa lekceważąc tę kwestję, — nawiasem dodamy — wysuwając się istotnie na pierwszą linię walki rasowej, jaka się teraz w polskich dzielnicach toczy. Za to pyta panów z Chojnickiego: czego chcą? — czym im można służyć? — (Was steht den Herrn zu Diensten?) czy może więcej koleje, czy umorzenia długów hipotecznych, a może cen za majątki ziemskie takich, jakiegoś podyktowali? — a może jeszcze wielu innych „pięknych rzeczy“? W takim razie — pisze Schles. Ztg. — panowie ci zamiast wyjątkowych ustaw przeciw Polakom żądaliby wyjątkowych dobrodziejstw dla wielkich posiadzicieli niemieckich.

Mogą naprzód trucizną zażyć (Gift darauf nehmen) — kończy Schles. Ztg. — jeżeli myślą, że się tego doczekają, że będą napływały pieniądze do ich kieszeni. Za ich przechwałki, że są Niemcami „do szpiku kości“, spotka ich zasłużona pogarda (nur berechtigter Hohn).

W następnym artykule z dnia 8. lutego rozprawia się Schles. Ztg. z ziemianami niemieckimi W. Księstwa, zwalczającymi wywłaszczenie. Co to są za ludzie? — pyta Schles. Ztg. Tytułują się „Grossgrundbesitzer“! Czy zasiadają w sejmie prowincjonalnym, lub wydziałach obwodowych, powiatowych? Czy placują jakie inne urzędy obywatelskie w prowincji, któreby ich powagę podnosiły? Nic o tym nie wiadomo.

Znajduje się między nimi dwóch narodowych Polaków (Nationalpolen) i czterech dzierzawców wielkich polskich majątków, trzech, czy czterech Niemców o bardzo wątpliwym usposobieniu niemieckim, dalej wielka liczba niemieckich gospodarzy wiejskich, chłopów, jeden właściciel cegielni z Charlottenburga i tacy stanowią większość tak zwanych „Grossgrundbesitzer“. Jak się w to towarzyszy mogli dostać obywatele pod względem politycznym bez znaczenia, ale pod względem towarzyskim tak szanowani obywatele, jak pp. Iflandowie, Gribel z Napachania, Lehmann z Chelmna, trudno zrozumieć. Odezwa ich nie

wywrze na Izbę panów żadnego wrażenia, choćby ich poparli nawet Niemcy z innych prowincji, albo Niemiecy chlopi, lub też Niemiecy katolicy, zostający pod wpływem polskich księży.

Z niemieckim kupiectwem krótko się Schles. Ztg. załatwia. Zwraca mu uwagę, że kupcy niemieccy zyskają, nie tracą, gdy Poznań zostanie okolony osadami niemieckich chłopów i robotników.

Nadmienić należy, że oba artykuły zostały Schles. Ztg. nadesłane: jeden „z poważnego źródła“, drugi „z Poznania“.

Zamieszanie, jakie powstaje między Niemcami w W. Księstwie i Prusach Zach., nie ustanie, choćby wywłaszczenie przeszło w kształcie przez rząd pruski wymaganym. Rzuci się chwastem na obie prowincje i jasną jest rzeczą, że bez wpływu na masę stosunki gospodarcze i zarobkowe nie pozostanie. Mimo wszelkich zabiegów tak z strony naszej, jak z strony rządu i hakatystów, w dziedzinie gospodarczej i zarobkowej obu prowincji pozostaną zawsze pewne styczne punkty, przy których niezmierzonym przeto przodzone prawo społeczne o wzajemnych usługach ekonomicznych pozostanie w całej pełni swojej mocy.

Zwracamy na to uwagę.

Głosowanie w komisji Izby panów odbyło się w ten sposób, że najpierw uchwalono § 13, ustanawiający zasadę wywłaszczenia, a znoszący proponowane przez Izbę posłów ograniczenie obszaru na 70 tys. hektarów, poczym uchwalono § 13. a, normujący wyjątki od § 13. I w pierwszym i w drugim przypadku oddano za wnioskiem 17 głosów, przeciw 8.

Nie głosowano natomiast nad całym projektem en bloc.

Pertraktacje w sprawie wywłaszczenia toczą się między rządem a komisją Izby panów bardzo żywo. Odroczenie drugiego czytania do soboty uzasadniono w komisji tym, że rządowi należy dać sposobność do zebrania materiału, wykazującego przysposobienie skutki wniosku dra Löhnunga:

O obradach komisji Izby panów, które — jak wiadomo — odbyły się przy zamkniętych drzwiach, pisze jedna z korespondencji parlamentarnych:

Tajny radca Löhnung, który wniosek swój uzasadniał w bliskiej godzinie, oświadczył sam, że doniosłości jego nie może zupełnie jeszcze przewidzieć. W tym samym pojęciu był rząd, szczególnie co do ograniczenia wywłaszczenia na własność ziemską nie będącą jeszcze 10 lat w rękach właściciela. A chociaż wniosek ostatecznie przyjęto wielką większością głosów, to jednak większość członków komisji w rozmowie prywatnej wyraziła niedwuznacznie, że decyzji tej nie uważa za defini-

tywną i że zachowa ją sobie do drugiego czytania.

Wątpliwości podnoszone co do wniosku Löhnunga streszczają się przedewszystkim w tym, że Izba panów nie może uchwalić wyjątków co do majoratów, a więc niejako na własną korzyść, wykluczając je od wywłaszczenia.

Pomniawszy ten polityczny wzgląd, wskazywano na to, że rozsowna i planowa działalność kolonizacyjna nie byłaby możliwa, gdyby musiała się zatrzymać przy granicy każdego majoratu lub każdego majątku, który dłużej niż 10 lat jest w rękach właściciela. Poruszono też kwestję, co zrobić z polskimi majoratami, których właściciele żyją za granicą. W końcu podnoszono pewne wątpliwości, iż tego powodu, że ograniczenie wywłaszczenia na własność ziemską niżej 10 lat wywoła zbyt wielkie zamieszanie wśród nowych właścicieli ziemskich.

Ustawy we formie wniosku p. Löhnunga nie przyjmie zapewne ani rząd, ani Izba posłów. Przypuszczają jednak, że aż do soboty sytuacja się wyjaśni.

Posiedzenie ministerjum pruskiego odbyło się w poniedziałek. Przypuszczano, że przedmiotem obrad były uchwały komisji Izby panów w sprawie wywłaszczenia. Nic jednakowoż dotąd pewnego o obradach nie wiadomo.

Protest ziemian niemieckich przeciw wywłaszczeniu podpisali w dalszym ciągu: Fryderyk Beyme z Orłowa (pow. inowrocławski) — Faehndrich z Poznania — Kurt Hall z Trzebońska — Eargusson (pow. wyżyski) — Jerzy Iffland z Kiekrza — v. Kalkreuth z Obergörzig (?) — hrabia Königsmark z Oberlesnitz — Fryderyk Korth ze Skoków — Hermans Reuz z Borowa pod Kokoszynowem — M. Rodatz z Poliecha — E. Sondermann z Przyborówka — Wilhelm Steinte z Linii (pow. nietomyski) — v. Treskow z Chludowa — Aleksander Bertram z Strzeszek pod Srodą — v. Brandis z Krześlic pod Pobiezdziakami — baron Cramm z Wojnowa — Daum z Kiełpina — A. Furchheim z Mylina (pow. międzychodzki) — Leopold Heickerodt z Żabna pod Mogilnem — Hildebrand z Sliwna — W. v. Klitzing z Stöckelheide (?) — Edmund Kretschmer z Skubarzewa — Dr. Leopold Levy, poseł do Sejmu prowincjonalnego z Osieczewa — Müller z Wanilewa (?) — A. Pietrasky z Wielkiego Chrząstowa — Maks Petzel posesł do rotmistrz z Izdebną pod Wronkami — E. Schultz z Strzałkowa — H. Schwarz z Włoszakowic — E. Treppmacher z Wólki.

Berlińska grupa Niemieckiego Towarzystwa pokoju uchwała na zebraniu w dniu 7. bm. jednogłośnie rezolucję, w której wyraża głęboki smutek z powodu wniesionego projektu wywłaszczenia. Grupa berlińska N. T. P. obawia się, że wywłaszczenie zaostrzyłoby jeszcze przeciwnictwa pomiędzy rozmaitymi narodowościami w Prusach, i zwraca uwagę, że projekt szkodzi powadze Prus w oczach

Wśród śniegów tatrzańskich.

Głos zegara wieżowego zamógł na chwilę ciszę nocną, oznajmiając godzinę czwartą, gdy z p. R. Kordysem podążaliśmy w stronę Kościelca. Zakopane spało powite w gęstą mgłę, jak gdyby się nią było otuliło od mrozu. Śnieg chrupał pod nogami, wleczone na sznurkach narty zleka chrzęściły; poza tym we mgłach rozjaśnionych przez księżyc, wiał martwy, zimowy spokój.

W pobliżu Kościelca mgły nas opuściły; ujrzeliśmy góry zalane stalowym światłem. Przed nami otwierały swe wrota dolina Jaworzynki. Znana tak dobrze, lecz jakże zmieniona! Rozświetlona blaskiem księżycowym podobna była w swej śnieżnej szacie do wizji srebrnej!

Po przez dno jej, jak po tafli zastygłego jeziora, suniemy się cicho na nartach. Posuwamy się długo, niemal bez końca. Nareszcie stoismy u początku ścieżki na Karczmisko. Śnieg głęboki, dotąd nietknięty, umożliwia posuwanie się po stromym spadku. Ścieżka zatacza łagodny łuk, po tym skrócić powinna pod ostrym kątem w lewo — punktu tego jednak znaleźć nie sposób: wszystkie przykryte głębokim śniegiem. Idziemy więc wbrew pierwotnemu zamiarowi starą drogą kopalnianą. Teren staje się nie łatwym: posuwamy się po zboczu o wielkim nachyleniu, natrafiając miejscami na powłokę lodową, po której narty się ślizgają. Im dalej, tym gorzej. Nareszcie wypada zejść narty i przywdziać żelaza. Narty ciężą na ramieniu, lecz ostrza żelaza panują nad chrupającą powłoką i dają pewność ruchom. Docieramy już

do granic Kop królowych, gdy nakoło zaczyna się dziać coś dziwnego. Śnieg zaczyna tracić swą barwę stalową, nabierając jakichś miękkich, modrych blasków. Świta!

Stoismy na grani. Niziny zasłane mgłą, tworzącą olbrzymie, szeroko rozlane morze. Z morza tego wysuwa się ośnieżona wyspa: to Babia Góra. Zakopanego ani śladu: śpi jeszcze pod mgłami.

Chyżo niosą nas narty do Szalasów Gąsienicowych: tylko dwie głębokie bruzdy znaczą ślad, kędysny przemknęli.

Wspaniały krajobraz ścian, otaczających kotlinę Czarnego Stawu, rozświetla się coraz bardziej; śniegi nabierają jaskrawej białości, przepastne ściany poczynają groźnie czernieć. Nad Koszycą ukazują się rąbek złocisty, zwiastujący ukazanie się słońca. Chwila jeszcze, a zaświeci!

Tymczasem czekają nas chwile prozy i to gorzkiej. Wypada obejrzeć schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego, do którego na noc wrócić będzie trzeba. Otwarte jego drzwi zlewają do nas niechętnie. Wewnątrz brud i bezład, jak po wypadzie bandyckim: na podłodze pełno rozwłóconej słomy i resztek jedzenia; części rozebranego łóżka rozpełzły się po obu izbach. Nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy niedołęstwo Towarzystwa Tatrzańskiego w urządzeniu schronisk, czy niechlujstwo turystów. Ale wyboru niema, robimy więc jaki taki porządek, zostawiamy część rzeczy i ruszamy w stronę Stawu Zielonego. Śnieg głęboki. Czekan zagłębia się w nim cały. Dla turysty pieszego teren wprost nie do przebycia: narty suną, suną się gładko zagłębiając trochę

zaledwie. Ze śniegiem takim zdarzało mi się wjechać kilkakrotnie, gdy jeszcze nart nie używałem. Przy każdym kroku noga zanurzała się powyżej kolana, niekiedy wpadałem po pas, czasem po szyję. Wyciągnęłam się z tej sytykiej kąpieli męczyło nad wszelki wyraz: w końcu przeklinałem śnieg i góry. Jakże inaczej czułam się na nartach! Niosły mię, jak łodzie po toni nieprzebytej.

Zatoczywszy olbrzymi krąg za kierunkiem doliny, skierowaliśmy się w stronę Kościelca, którego szczyt miał być celem pierwszego dnia wyprawy. Posuwając się coraz stromiej w górę po przez zaspany prawie całkowicie las kosodrzewinowy — latem nieprzebytej — dotarliśmy do przełęczy „Pod Karbem“. Po jej drugiej stronie widniała biała tafla Czarnego Stawu: od przełęczy spadał do niej żleb nadzwyczaj stromy — teren dla narciarza co najmniej niepociągający. Tu narty zostają na wypożyczek. Wkładamy żelaza i napawając wzrok płonącymi w słońcu turniami, kroczymy wzdłuż granic. Kolce żelaz trzymają, jak szpony krogulce. Zbliżamy się do płyty i do progu — jedyne miejsce, któreby mogło usunąć większe trudności. Płytę mijamy po śniegu z łatwością, przed progim jednak stajemy. Miejsce, gdzie zwykle się go bierze, nieco oblodzone. Pan Kordys chwilę się przygląda, poczym wyciąga długie ramiona, ścisła szorstkie występy granitu i wciąga się na próg. Żelaza u stóp jego zgrzytają po skale, jakby się otwierały od wieków niedotykane zasady u wrót zamczystych. Po chwili wrota, pilnujące przystępu do Kościelca, już są za nami.

Idziemy po wystających ze śniegu p. żółtych trawkach, przechodzimy płyty śniegu, dzióbimy, czykanem w płyty lodowe — trudności jednak nia napotykamy i około południa stajemy na szczycie. Słońce przyswiewca, lecz od Rysów i Wysockiej, co lby swe z poza polskiego pasma wysuwają, dmucha ku nam lodowy wiatr. Siadamy więc z występem skalnym i pieścimy wzrok rozdzielającymi się przed nami równinami, obecnie zupełnie już prawie wolnymi od mgieł. Domki zakopiańskie mrugają ku nam swymi szybami.

Krótki dzień zimowy nakazuje myśleć o powrocie. Idziemy za swymi śladami i doszedłszy do nart, spływamy na ich skrzydłach w dolinę.

Nadchodzi godzina prozy pod dachem schroniska Siarczysty mróz zmusza do rąbania zapasu drzewa; wodę trzeba wytopić ze śniegu; piec z kamienia odrzuca początkowo nasze propozycje rozgrzania się: godzinny schodzą, zanim temperatura w schronisku wznosi się ponad zero. Nareszcie jednak praca dokonana. Obwinęci we wszystko, co z sobą mamy, podobni do jakutów, usypiamy na godzin kilka.

Po nocy przedrzemanej i przegawędzonej ruszamy nazajutrz o świcie na Krzyżne. Dzień mamy przed sobą ciężki; odległość Krzyżnego od schroniska — jak na dzień zimowy — jest ogromna. Z trudem odnajdujemy szlak, wyznaczony w lesie. Przynajmniej na powrót żłobimy sobie nartami niemożliwą do zgubienia drogę. Wznoszenie się na ramię Żółtej Turni jest nad wyraz zmudne, podobnie i droga na górne piętro Pań-

wszystkich na świecie narodów kulturalnych. Grupa berlińska N. T. P. jest zdumioną zochowaniem się Izby posłów wobec projektu i wyraża ufność, że Izba panów zajmie stanowisko humanitarne i sprawiedliwe, pomóż na dawne „sum cuique“ Hohenzollernów, i że odrzuci projekt, a przynajmniej wykreśli z niego wyłączenie.

Pod rezolucją figurują podpisy: prof. Förstera, tajnego radcy regencyjnego, dr. Hertera, docenta prywatnego, oraz barona i szambelana Puttkamera, b. lantrata.

Prof. dr. Hötzsch, przy tutejszej Akademii, odpowiada w Schles. Ztg. hr. Broel-Platerowi na jego broszurę, „Sind die Polen Staatsverräter?“

Prof. dr. Hötzsch obstate przy tym, że polacy dążą do odrodzenia i politycznego wyzwolenia swego narodu. Dowód na to w usposobieniu mas ludowych, odbijającym się w prasie i w stowarzyszeniach. Przytacza ustęp z szamotulskiej korespondencji Postępu z dnia 19. grudnia 1907., gdzie mowa o rewolucji 1830. roku i o kosach. Dalej wskazuje, że w Warszawie w Kur. Warsz. pojawił się artykuł (11. grudnia 1907) opisujący, jak dwie wielkopolanki brały udział w pogrzebie Wypińskiego w Krakowie. Najlepszy dowód — na wszechpolskie prądy!

Niemcy muszą wschodu bronić. Wszystkiemu winien radykalizm i demokratyzm polski. I teraz zwraca się pan profesor wprost do hr. Broel-Platera: Przypatrz się Panie Hrabio, radykalnej prasie polskiej, jak się zachowuje wobec poglądów p. Turny i posła dr. Dziembowskiego, wyprzysij się, Panie Hrabio, razem z politycznymi przyjaciółmi swego stanu tej radykalnej prasie, i dajcie nam niemcom gwarancję, że polacy chcą pozostać poddaniymi pruskimi polskiej narodowości, a nie poddaniymi z wypowiedzeniem kontraktu!

Profesor poznański już także zabiera się do regulowania naszych wewnętrznych stosunków i interesów, i zdaje się, wierzy w powodzenie tej roboty.

Zawodowe denuncjatorstwo polityczne. Główny organ hakatystów pruskich, Täg. Rundschau, denuncjuje stale nie tylko nas polaków, ale także duńczyków i alzacyków. Przy tym drażni katolików niemieckich i zohydza Kościół katolicki przy każdej sposobności. Nie pomnie żadnej okazji, ażeby tych, których zwalcza, przedstawić jako wrogów, spiskujących przeciw Prusom i Rzeczy niemieckiej.

O wiecu polskim w Berlinie, który się odbył tak wspaniale zeszłej niedzieli, pisze, że p. Switała nazwał wyłączenie „kradzieżą“ a na sali odczytały się głosy: „złodziej pruscy!“ — „niemiecy rozbójnicy!“ — że wiec zakończył się okrzykiem: „Zachowajmy wierność naszej polskiej Ojczyźnie!“ Te wszystkie wykrzykniki są w Täg. Rundschau podkreślone, żeby denuncjacja była wyraźniejsza.

O usposobieniu duńczyków w Szlezewiku pisze w tym samym i denuncjuje pismo duńskie Hejmdal, że z powodu zamordowania króla portugalskiego napisało: „Pomiędzy mocarzami świata znajduje także tacy, co powinni z tego brać naukę, że nie należy zanadto łuka napinać, bo pęknie.“

Täg. Rundschau pisze, że powyższy ustęp jest zwrócony — do cesarza niemieckiego! Wiadomo, że cesarz czytuje Täg. Rundschau. Dalej denuncjuje to duńskie pismo, że kiedy przed kilku laty Norwegia odłączyła się od korony szwedzkiej wyraziło nadzieję, że „niejednym mocarz z łaski Boskiej dostanie taką terminację.“ Dalej pisze, że chłopaki duńskie w Hejrup w nocy po urodzinach cesarskich obrzucili błotem orla pruskiego na słupie granicznym, chorągiew na komercyjnej zdarli i podartą w platy przybili na wrotach dawniejszego wójta, dla niemców przyjaźnie usposobionego.

Alzacyków w szpiegują także hakatyści. Co chwila denuncjują księży alzackich, że uprawiają politykę na ambonie. O ks. proboszczu w Aars piszą, że na kazaniu mówił o obowiązkach względem władzy świeckiej, że jej się należy: posłuszeństwo, szacunek, podatek — i modlitwa. Ale dodał: My katolicy mamy dziś mało powodu do radości. Pomyśleć tylko, jak się obchodzą z naszymi braćmi katolikami,

szczyty. Słońce złoci rąbek śniegu na Krzyżnym; natomiast cała kotlina, w której jesteśmy, pogrążona jest w cieniu. Wieje lodowy wiatr. Do słońca dążymy z upragnieniem. Lecz daleko jeszcze, a droga nie łatwa. Narty zostają, posuwamy się stromym żłebem z żelazami na nogach. Śnieg co chwila napotykamy inny: to głęboki i sycki, to przymarznięty skorupą lodową, to wreszcie twardy jak lód.

Idziemy jeden za drugim, zmieniając się od czasu do czasu. Droga przebyta znaczy się punktowany wężykiem wybitych przez nas stopni. Niekiedy opieramy się na czekanach i w milczeniu patrzymy na oświecony słońcem skrawek śniegu. Lecz jeszcze daleko! Zaczynam czuć zmęczenie. A usiąść nie sposób, bo nóg ze stopni wydobywać nie można. W górnej części żłebu napotykam przeszkodę niespodziewaną: oto śnieg jest tak twardy, że wypada rąbać stopnie czekanem. Wybite kawałki lodu z zawrotną szybkością lecą po pochylności, wydając głuchy szelest. Lecz nachełnienie się zmniejsza i oto nareszcie około 2. wydostajemy się na rozmiękły w słońcu śnieg, po którym szybko wchodzimy na przełęcz.

Mamy przed sobą jeden z najpiękniejszych widoków tatrzańskich w szacie ze śniegów, przetykanych złotem słonecznym. Stawy Polskie spią pod grubym całunem śniegu. Spi z nimi razem i Siklawa, co wlecie pogwarę swym całą dolinę napelnia. Olbrzymi tatrzańskie nie całkowicie jednak w śnieg się otuliły: w wielu miejscach przyświecają czarne ich żebra i granie, jak gdyby

z polakami! A ta u nas w Lotaryngji, gdzie na 533,000 katolików jest tylko 74,000 protestantów, protestanci wszędzie biorą górę. Zajmują najwyższe urzędy. A katolicy są tylko dobrzy na to, żeby podatki płać i rekruta dostarczać. Módlmy się zatem, żeby Pan Bóg oświecił tych, którzy rządzą prowadzą, aby pozabili, co jest prawo i co sprawiedliwość.

W ten sposób podlega Täg. Rundschau opinię niemiecką przeciw wszystkim w Rzeczy niemieckiej, którzy nie są Niemcami.

Wybory we Wschowsko-Leszneńsko-Rawicko-Gostyńskim. Zarząd niemieckiego towarzystwa wyborczego na powiaty: rawicki i gostyński proponuje plenarnemu posiedzeniu towarzystwa w dniu 23. b. m. kandydaturę rządowca Reineckiego, posiadziela dóbr rycerskich z Gościejowic. Towarzystwa wyborcze powiatów lesznieńskiego i wschowskiego oświadczą się za tą samą kandydaturą.

Sojusz konserwatystów galicyjskich z ludowcami na podstawie stanowagratnej bierze w obronę krakowski Czas, nazywając go „siędką ze stanowiska partyjnego, ońarą Prawicy Narodowej czyli konserwatystów zachodniej części kraju. Coprawda nadeszła już chwila, gdzie czas sojuszu z p. Stapińskim nadal wypierać się nie może, bo Przyjaciel Ludu otwarcie już napisał, że „ludowy dobrowlnie się zgodził na wybór konserwatystów w pięciu okręgach zachodniej części kraju.“

Gazeta Narodowa, organ podolaków, konserwatystów wschodniej Galicji, pisze o prawyborach w kurji włościańskiej następująco: Prawyborzy mniej więcej w połowie są już pokończone. Trudno dziś czynić prognozy co do wyniku wyborów d. 25. bm., które niejednokrotnie w ostatnim dniu przynoszą niespodzianki. Prawdopodobnym atoli jest, że na 47 okręgów wschodnich wybranych zostanie 25 polaków, a to 23 konserwatystów i 2 demokratów starej daty, jako też 22 rusinów, a to 8 starorusinów, 13 ukraińców i 1 radykał socjalista. W 27 okręgach zachodnich wyjdzie prawdopodobnie 5 konserwatystów, 3 centrowców i 19 ludowców.

Przypuszczenia Gazety Narodowej, szczególnie co do zachodniej części kraju, należy przyjąć z zastrzeżeniem.

Wiec protestujący przeciw wyłączeniu w Erie.

Erie (Stany Zjednoczone), 27. stycznia.

Wczoraj odbył się tutaj w wielkiej sali przy polskim kościele św. Stanisława wielki wiec ludowy (a mass meeting), protestujący przeciw wyłączeniu. Całe miasto zainteresowało się tym wiecem. Wiec został zwołany z inicjatywy polskiej, ale i amerykańskie stawili się tak licznie, że bez przesady rzecz można, iż wiec był wspaniałą manifestacją całej ludności miasta Erie przeciw wyłączeniu.

Sala wiecowa była pięknie przystrojona w barwy polskie i amerykańskie; nad estradą widniał portret Waszyngtona, po obudwach stronach umieszczone były portrety Kościuski i Pańskiego. Wiecowi przewodniczył p. Nagórski, który też wygłosił główny referat, dając obszerny pogląd historyczny na stosunki polsko-niemieckie. Następnie przemawiał bardzo gorąco w duchu sympatycznym dla polaków prezydent sądu Walling, znana i popularna w mieście osobistość. Mowa jego, potępiająca w bardzo stanowczy i uroczysty sposób wyłączenie, wywołała entuzjazm w całym zebraniu.

W imieniu polaków przemówił potem krótko w języku polskim prof. Nowak, dyrektor miejscowej szkoły polskiej, i jego przemowa zrobiła doskonałe wrażenie. Bardzo ciekawe było wystąpienie Niemca amerykańskiego p. Schulza, który wśród gromkich oklasków potępił pruską politykę germanizacyjną. Następnie przemawiali jeszcze mówcy amerykańscy Mr. Flynn, Charles English i James Burns.

Rezolucją, obszernie uzasadnioną, wniesioną jako protest wszystkich obywateli miasta Erie

w gniewnym wstrząśnięciu były zrzuciły z siebie ciężar białej opinii.

Krótko zatrzymujemy się na Krzyżnym, pragnąc wejść na pobliski szczyt Wołoszyna. Przychodzi to bez trudu, gdyż na grani śniegu niewiele, mamy więc warunki niemal letni.

Na śniegu widać mnóstwo śladów kozic: biedactwa zmuszone są szukać aż na graniach poźółkłych kęp trawy, gdyż poniżej wszystko śniegiem pokryte.

Spędzamy na czubku Wołoszyna niemal godzinę. Powrót żłebem z Krzyżnego do Pańszczyce mniej męczący, bo stopnie już gotowe. Z przykrością zagłębiały się w ponury cień żłebu, ziejącego chłodem. Na szczęście prędko dochodzimy do nart i zjeżdżamy w dolinę. Mrok łapie nas na stokach Złotej Turni. Lecę po chropawej skorupie śnieżnej bez opamiętania, przybierając najbrzydsze pozycje „plązące“, byle przedzie! W lesie ciemno już zupełnie. Zapalamy latarkę i trzymając się wrytych przez nas bramy, podążamy do szalaszów gościńcowych. Po krótkim wycieczku ruszamy do Zakopanego. Powrót przez Boczania urozmaicony był spotkaniem trzech narciarzy zakopiańskich, co na noc w góry wyruszyli.

W Zakopanem byliśmy o 11. wieczorem, solenne zmęczenie, lecz bogaci we wspomnienia uroków, w jakie obfitują pogrążone w sen zimowy Tatry.

Zakopane.

M. Karłowicz.

przeciw wyłączeniu, przyjęto jednogłośnie. Rezolucja zawiera apel do naroda amerykańskiego, aby się zajął sprawą polską. Rezolucja ma być przesłana prezydentowi Stanów Zjednoczonych, ministrom, członkom kongresu i reprezentacjom poszczególnych Stanów. Tutejszy wielki dziennik The Erie Evening Herald zamieszcza dzisiaj kilkolamowy opis tego wspaniałego wieca.

M. R.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 10. lutego.

(P. B. P.) Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia: drugie czytanie etatu administracji centralnej pruskiej kasy spółkowej i pruskiego banku państwowego „Seehandlung“. Zakładowy kapitał centr. pr. kasy spółkowej (t. zw. „pruskiej kasy“) wynosił według bilansu z d. 31. marca 1907. 52 400 000 mk. Na kapitał ten złożyło państwo pruskie 50 milionów, a resztę kasy związków spółkowych. „Kasa pruska“ udziela pożyczek tym związkom spółkowym, które do niej przystępują, wzgl. tym spółkom, które należą do związków należących do „kasy pruskiej“. Był czas, że i Bank Związku spółek zarobkowych, a przezeń spółki polskie korzystały z kredytu w „kasie pruskiej“. Skutkiem zaostrzającej się antypolskiej polityki kredyt ten Bankowi Związku odebrano.

W dyskusji nad etatem kasy pruskiej ujawniła się ponownie dawna niechęć spółek systemu Schultzege do Delitzsch przeciwko spółkom systemu Raiffisena. Zdaje się, że w Niemczech do pogodzenia tych systemów tak prędko, a może i wogóle nie przyjdzie, gdyż właściwym tem tej walki są spory partyjne. Konserwatyści są zwolennikami i obrońcami spółek raiffisenowskich jako spółek rolniczo-gospodarczych, a wolnomysłni zaowu popierają i bronią spółek systemu Schultzege, które akcję swoją szerzą wśród warstw średnich miejskich. Stąd walka... Etat kasy pruskiej po kilkogodziennych obradach przyjęto bez zmiany. Następne posiedzenie w środę — na porządku dziennym etat ministra oświecenia i dokończenie dzisiejszego porządku.

Z walki przedwyborczej.

Lwów, 9. lutego.

Z taką samą niepewnością oczekujemy wyniku wyborów sejmowych, z jaką zeszłego roku wycekiwaaliśmy wyniku wyborów parlamentarnych. Niepewność przejawia się we wszystkich partiach. Rzecz zrozumiała. Wybory parlamentarne odbywały się poraz pierwszy na podstawie nowej ordynacji, wybory sejmowe odbędą się pod znakiem ugody ludowców z konserwatystami, presji rządowej, rozagıtowania tłumów ruskich.

I jeszcze jeden szczegół: podobno na 106 posłów parlamentarnych z Galicji, mieliśmy z górą 600 kandydatów; obecnie na 161, a raczej, odrzuciwszy wirylistów, na 142 posłów mamy także parę setek: dość powiedzieć, że o sześć krzesel poselskich z Lwowa ubiega się, jak dotąd około 30 kandydatów, a są wszelkie widoki, że cyfra ta się wzmoże.

Jakże się sytuacja przedstawia?

Pamiętajmy nasamprzód, że mamy do czynienia z wyborami kurjalnymi, że wprzód wybiera kurja czwarta, trzecia itd., czyli, że konserwatyści, którzy przepadną przy wyborach ze wsi, lub miast będą mogli zyskać mandat we większej własności. Tego nie należy nigdy spuszczać z oczu: precedens ów daje przywileje pewnemu stanowi i jego partji, precedens ów z góry niejako przesądza może o ewentualnym (oczywiście osobistym) składzie przyszłego Sejmu.

I fakt ten tak fatalnie ciąży nad umysłami ogółu, że zapoznają zupełnie doniosłość nadechodzących wyborów. O ile przy parlamentarnych znać było duże ożywienie i zainteresowanie u wszystkich, o tyle obecnie zainteresowanie przenosi się na garstk. Niewątpliwie przyczyna tego leży i w tym, że nie wszyscy są powołani do odbywania o losach Sejmu, lecz z drugiej strony tych 161 posłów rozstrzygnąć będzie o rozwoju Galicji na szereg dziesiątków lat. Lecz jakby zahypnotyzowane społeczeństwo tego wcale nie wyczuwa i zupełnie reformę wyborczą sejmową zdaje na los szczęścia.

Jadną z przyczyn klęski naszej przy wyborach do parlamentu był brak, a raczej: za słabe akcentowanie hasła politycznych. Hasłami takimi była: solidarność Koła Polskiego i autonomia Galicji. I zamiast rzucić te hasła w naród, by ona społeczeństwo do akcji wyjęzionej pobudziły — czynnik w walce decydującej używały nowych środków, poniechanie hasła wyborczych na nas samych się zmściło.

Obecnie hasła wyborcze wywiesili demokraci. Odezwa Unji demokratycznej jest odbiciem hasła politycznych, nurtujących w sferach Demokracji Narodowej: na czoło wysuwa się reforma wyborcza do Sejmu, jako najważniejszy postulat krajowy i czynnik w walce o naszą autonomię.

Nikt inny żadnych hasła politycznych nie wywiesił.

Walka wyborcza najzaciętsza i najbardziej zajmująca, rozegra się w kurji czwartej i trzeciej, w kurji wiejskiej i miejskiej.

Nie wiadomo, jak się ułożą stosunki w zachodniej Galicji. Pomimo sojuszu konserwatywno-ludowego, pomimo wywieszenia przezeń społecznego, stanowego sztandaru agrarnego — nie można być pewnym, czy lud za nim pójdzie istotnie. Owszem są fakty, świadczące, że lud wyłamuje się z pod wszechwładzy pana Stapińskiego. Wychowany w pewnych wskazaniach lud nie może przetrwać wstających zmieni w przeciągu jednej doby. I stąd mamy do czynienia z silnymi fermentami w samym Stron-

niowie ludowym. Tak więc, gdy Przyjaciel Ludu poniechał zupełnie demagogicznego hasła: „Chłopi wybierają chłopów!“ a obwieszcza: „Rolnicy, oddajcie głos na rolnika!“ — hasła chłopskich nie wyrzeka się wcale ludowca Gazeta Chłopska lub Gazeta Ludowa.

Stronictwo Ludowe, stając się obecnie stronictwem rządowym, nasiąka rozmaitemu gatunku ludźmi, którzy pragną na nim zrobić karierę osobistą. Więc stąd pochodzi napływ t. zw. „inteligencji“, rozmaitych urzędników, sędziów, notariuszów, którzy przez wstąpienie doń chcą zdobyć sobie mandat. I mamy do zanotowania znamienne momenty: hr. Mikołaj Rey, który do Parlamentu chciał się dostać przez Stronictwo demokratyczno-narodowe, a gdy to go nie przyjęło, przez Centrum katolickie, obecnie żągnuje do Sejmu jako ludowiec; dr. Witold Lewicki, dawny demokrat, silnie zafarbowany na czerwono, następnie zwyczajny „postępowy demokrat“ galicyjski, później katolicki centrowiec, wreszcie kokietujący konserwatysta, ubiera obecnie toż ludowca i adorując namiestnika. Czas i „agrarjusza“ Stapińskiego, marzy o krześle poselskim w Izbie sejmowej.

Fakty świadczące o szalonej deprawacji życia publicznego w naszym zaborze.

Chłopi jednak nie bardzo serdecznie odnoszą się do tych nowych „przyjaciół ludu“. Nierzadko już zdarzało, że postawionego przez zarząd Stronictwa ludowego kandydata, wykwitowanego właśnie z owego kaziroszego stosunku, odrzucają, a stawiają swoich własnych kandydatów. Rygor i organizacja, którą się Stronictwo ludowe chlubiło, poczyna się enwiać i rozprzeczgać i dlatego coraz więcej mamy do czynienia w zachodnich okręgach z kandydatami samozwańcami, stojącymi poza postawionymi przez Przyjaciela Ludu lub konserwatywną Rolę.

Oprócz tych dwa partji zetną się w zachodnich powiatach chrześcijańsko-socjalni (stojałowczycy), centrowcy i demokraci narodowi. Gdzie staną centrowcy, nie wiadomo. Chrześcijańsko-socjalni zwolennicy ks. Stojałowskiego postawią własnych kandydatów na powiaty: bialski, rzeszowski, chrzanowski, wielicki, żywiecki. Demokraci narodowi ubiegają się będą o mandaty w okręgach: nowotarckim, bocheńskim, kolbuszowskim, niżańskim, taraobrzeskim, sanockim, jarosławskim.

Z konserwatystów kandydować będą między innymi w tej kurji: namiestnik Potocki, prof. Górski, hr. Skrzyński i inni; poza Bojką, Stapińskim, Bernadzikowskim, znanymi ludowcami, stoją nieznanzi chłopi, albo neofici ludowcowi o pokroju Stępczyka, Kędziora, Rępa, Lewickiego, spekulanta naftowego Długosza itd.

W Galicji wschodniej, jak zaznaczyć miałem nieraz sposobność, walczą wszystkie partje ruskie ze sobą, gdy polacy idą solidarnie; tu decyduje Rada Narodowa, która postawiła przeważnie konserwatystów, większych właścicieli.

Ukraińcy, partja najslniejsza, zaszachowani są bardzo ostro przez moskalofików i radykałów. Moskalko file, zyskawszy pewne wpływy w Parlamencie i pewne sukcesy i korzyści (uznanie w Parlamencie języka rosyjskiego) uzyskawszy na gruncie wiedeńskim, wzmożli się dozwolić. Za punkt honoru wzięli sobie przeprowadzenie swych najtęższych mózgów politycznych: posła do Parlamentu Dymitra Markowa i adwokata Dudykiewicza. — Radykali znów idą z niemiecką farszą fizyczną, wywiczani dobrze w swych „gimnastycznych“ stowarzyszeniach „Siozach“.

Wśród rusinów walka wre najbardziej względniejsza i najostrzejsza. Nigdzie przecie nie przychodzi do momentów tak brutalnych, jak u nich. Krew się leje, terror decyduje. W świątyńskim powiecie kandydat na posła obity dogorywa, agitator zabity, w husiatyńskim, czortkowskim, brodzkim kołomyjskim, bohorodczańskim, zohatyńskim, przemysłańskim powiecie zgromadzenia przedwyborcze rozbijano przemocą, przyczyma nie obeszło się nigdy bez rozlewu krwi. Ta broń, którą skierować chcieli przeciw polakom, przeciw nim samym się zwraca. Kto wiatr sieje, burzę sprząta.

Trzecia kurja miejska stanowić będzie teren walki między konserwatystami a demokraciami. Może zechcą poprobować swego szczęścia ludowy i socjaliści, ale sami wiedzą, naprzód, że czynić będą to bezskatecznie.

We Lwowie mamy dotąd około 30 kandydatów. Oficjalnie ogłoszono swą listę jedynie Stronictwo demokratyczno-narodowe; stają więc: prezes Koła Polskiego dr. Stanisław Głubiński, prezes Unji demokratycznej i wybitny znawca szkolnictwa dr. Ludomił German, poseł do Rady państwa i przemysłowiec dr. Roger Battaglia, tudzież jeden z najtęższych pracowników oświatowych dr. Ernest Adam, jeden z dawnych redaktorów Przeglądu Wschepolskiego. Na dwa inne miejsca postawi zapewne stronictwo prezydenta miasta Ciuchocińskiego i przedstawiciela żydów, przynależnych do polskości, dr. Natana Loewenstein, posła do Parlamentu. — Poza wymienionymi ubiegają się podobno o mandat poseł Malachowski, wiceprezydent miasta Neuman i Ratowski, ludowiec Grek, lekarz Festenburg i inni.

W Krakowie staną na przepadle jacyś czterej kandydaci konserwatywni przeciw postępowy demokraci: prezydentowi Leowi i dawnym posłom Stanisławskiemu i Fedorowiczowi.

O Nowy Sącz walczą będą konserwatywny minister Korytowski i demokrat narodowy Kostka. — W Bochni i Wieliczce wybrany będzie dr. Franciszek Maiss, post-dem., w Tarnowie dr. Tadeusz Tertil dem. nar., w Rzeszowie dr. Stanisław Jabłoński dem. nar., w Przemysła dr. Leonard Tarsawski dem. nar., w Kołomyji Kazimierz Kleski dem. nar., w Brodach Oktaw Sala demokraci. W Stanisławowie staje składający się na lewo konserwatysta dr. Leon Biliński, mając przeciw sobie kilku kandydatów miejscowych, w Dro-

byłaby walka rozegrała się między W. Wol-
skim dem. nar. a dr. A. Pileckim demokratą,
w Samborze stanie prawdopodobnie twórcą
projektu sejmowej reformy wyborczej, przedsta-
wionej jesienią przez dra Głabińskiego w Sejmie,
dr. Jan Rozwadowski dem. nar.

W innych okręgach dotąd kandydatury nie-
zdecydowane. Nie można oczywiście mówić
o kurji pierwszej, gdzie konserwatyści prze-
wodzący tych wszystkich, których im będzie
trzeba dla obrony swych interesów w Sejmie,
a którzy gdzieś indziej miejsca znaleźć nie mogli.

Z zaboru rosyjskiego.

Szesnaście wyroków śmierci.

Warszawa, 11. lutego. (TBW.) Przed
tutejszym sądem wojennym toczył się wczoraj
proces przeciwko anarchistom. Szesnastu z nich
skazano na śmierć.

Położenie w Rosji.

Sprawa floty.

Petersburg, 11. lutego. Birżewija
Wiedomości zapewniają że na naradach pry-
watnych różnych grup Dumy sprawę funduszu
na flotę zdecydowano ostatecznie.

Duma ma odrzucić kredyty na flotę.
Panuje przekonanie, że sprawa ta nie wywoła
zatargu z rządem.

Stołypin bowiem, jak pisze Stołeczna
Pocztą, zazwyczaj dobrze poinformowana, wy-
raził następujące poglądy w sprawie odbudowania
floty: wobec możliwego zatargu z Dumą z po-
wodu budowy nowych okrętów, ministerjum mary-
narki otrzymało wskazówkę z góry, aby się nie
upierało przy żądaniu zbyt wielkich kredytów.
Gdyby nawet Duma odmówiła udzielenia kredo-
tów, to i wówczas nie ałecnie za to rozwiązaniu,
tylko ministerjum marynarki odłoży wnioski
swoje do przyszłego roku i obmyśli nowy pro-
gram budowy okrętów. Rząd, uznając konieczność
budowy nowej floty, nie będzie zbyt usilnie do-
magal się pieniędzy, lecz zamierza to uczynić
stopniowo.

Nieudany rabunek.

Petersburg, 11. lutego. (TBW.) Po-
licji tutejszej udało się zapobiec obrabowaniu kasy
jednej z władz petersburskich. W sprawie tej
skompromitowani są poseł dr. Kornielow, członek
pierwszej Dumy i kilku członków Partji socjalno-
rewolucyjnej. W Petersburgu i Wyborgu areszt-
owano 14 osób. U jednej z nich, podoficera
żandarmerji, znaleziono 4 pociski wybuchowe, u
innej 24 fanty dynamitu.

Zamach na policmajstra.

Baku 11. lutego. (TBW.) Gdy nowomia-
nowany policmajster tutejszy wczoraj o północy
wychodził z teatru, padła nagle bomba, ale raniła
go tylko lekko. Sprawcę zamachu, gimnazjastę
z Tyflisa, zastrzelono na miejscu.

Wiadomości polityczne.

Dodatki pensyjne dla nauczycieli.

Berlin, 11. lutego. (TBW.) Poseł Ernst
z Wolnomysłnego Zjednoczenia wniósł przy etacie
ministerjum oświaty w Sejmie pruskim, aby rząd
1. podwyższył osobiste dodatki do pensji
nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w W.
Ks. Poznańskim i Prusach Zach. po pięciu la-
tach służby na 300, a po 15 latach służby na
400 mk.

2. aby zgodził się odpowiednie podwyż-
szenie etatu już w obecnej sesji. — Wniosek ten
poparli wszyscy posłowie Wolnomysłnego Zjedno-
czenia.

Wyrok w procesie w Rovereto.

Rovereto, 10. lutego. (TBW.) W proce-
sie o pobicie Niemców w Tyrolu ogłoszono dzisiaj
wyrok. Skazani zostali: oskarżony Bertotti, za
gwałt publiczny na 3 tygodnie ciężkiego więzie-

nia, Geneselli, za strzelanie przed hotelem Per-
gine na 3 tygodnie aresztu, inżynier Stolz za
obrazę dwóch policjantów na 2 tygodnie aresztu,
Unterweger za rzucenie kamienia na prof. Meyera
na 24 godziny aresztu lub 10 koron grzywny,
oskarżeni Larcher, Colpi, Scottoni Ettore i Costa
za zajęcia pod Mitterbergiem na 2 dni aresztu,
oskarżony Scottoni-Mario za zranienie profesora
Meyera na 3 dni aresztu.

Wszystkich innych oskarżonych uwolniono.
Koszta procesu nałożono skazanim. Prokurator
wniósł natychmiast o unieważnienie wyroku.

Pisma wszechaimieckie w Tyrolu krytykują
łagodny stosunkowo wyrok w jak najstrzeższych
słowach. Po ogłoszeniu wyroku urządzono w Ro-
vereto i Tryencie demonstracje uliczne. Policja
bez trudności przywróciła spokój.

Z delegacji węgierskiej.

Wiedeń, 10. lutego. (TBW.) Delegacja wę-
gierska przyjęła budżet ministerjum spraw zew-
nętrnych w rozprawach generalnej i specjalnej.
W toku dyskusji zaznaczył delegat Holló,
że minister spraw zewnętrznych nie powinien pod
żadnym warunkiem przeszkadzać akcji francuskiej
w Maroku. Delegat Tuskán żądał zmiany pro-
gramu polityki bałkańskiej w tym kierunku, żeby
wszystkie narodowości bałkańskie oswojono, a
Macedonji nadano autonomję.

Przedstawiciel rządu hr. Esterhazy od-
powiedział delegatowi Thalyemu, który życzył
sobie wystania austriackiego okrętu wojennego
do Maroka, że jest to niemożliwym, ponieważ
krok taki oznaczałoby mieszanie się lub sprzeciwianie
się akcji francuskiej. Podstawą polityki bałkań-
skiej — tak wywodził hr. Esterhazy w dalszym
ciągu — jest porozumienie z Rosją. Na budowę
nowej kolei bałkańskiej sułtan się zgodził. Prace
wstępne rozpoczną się w marcu r. b.

Interpelacja marokańska.

Paryz, 10. lutego. (TBW.) Na dzisiejszym
posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych za-
interpelował socjalista Jaurès rząd francuski
w sprawie ostatnich zajęć w Maroku. Mowca żąda
głównie wyjaśnienia, dla czego wojska francuskie
w dniach 5. i 6. bm. posunęły się aż do Settatu.
Nie przywrócimy spokoju — tak wywodził dalej
— chyba, że wtargniemy w głąb Maroka. Położe-
nie Francji staje się śmiesznym i niebezpiecznym,
skoro sułtan Abdul Asiz, którego wspieramy na-
szymi pieniędzmi i naszym wojskiem, zwraca się
do mocarstw europejskich, zwłaszcza do Nie-
miec. Mowca zapytuje się w końcu, czy Niemcy
doniosły o tym rządowi francuskiemu.

Minister spraw zewnętrznych Pichon:
Znajdujemy się w Casablance tylko przejściowo i
wśród szczególniejszych okoliczności a opuścimy
ją tylko pod warunkami odpowiadającymi naszym
prawom, naszym honorowi i naszym obowiązkom.
Generał d'Amade ma przywrócić spokój w oko-
licy Casablanki i zmusić wszystkie szczepy tam-
tejsze do kapitulacji. Generał nie ma bynajmniej
popierać sułtana Abdula Asiza. Polecono mu tylko
ubezpieczyć komunikację z Rabatem, ale nie po-
suwać się poza granicę siedzib szczepu Szauja.
Granic tych generał dotychczas nie przekroczył.

Ambasador niemiecki oświadczył mi ustnie
dnia 22. stycznia, że sułtan Abdul Asiz wezwał
rząd niemiecki, aby wystąpił przeciwko wkraczaniu
Francji w głąb Maroka i że podobny krok uczy-
nił Malej Hafid u rządu niemieckiego. Niemcy
odpowiedzieli, że Francja, według własnego
oświadczenia, zamierza trzymać się ściśle traktatu
algierckiego. Gdyby obaj sułtanowie zdołali
stwierdzić, że tak nie jest, powinni zgłosić się
z zażaleniem do tych mocarstw, które podpisały
traktat algiercki.

To uprzejme i serdeczne oświadczenie rządu
niemieckiego przyjęłem po przyjacielsku, jak na
to zasługiwało. Krok Maleja Hafida nie był nie-
spodzianką, natomiast większe zdziwienie wywołało
postępowanie Abdula Asiza. Zasięgnąłem infor-
macji w Rabacie i dowiedziałem się, że nie-
prawdą jest, jakoby Abdul Asiz zażądał był inter-
wencji Niemiec. Rządy niemiecki i francuski wy-
jaśniły całe zajście, któremu przypisywano zbytne
znaczenie. Postępowanie rządu niemieckiego w
sprawie tej uważa należy za dowód uprzejmości i
stanowiska zupełnie poprawnego.

Kwestja marokańska rozwiązana zostanie w
sposób dla Francji zaszczytny. Proszę Izbę, aby
nie objawiała zaniepokojenia z okazji zajęć co-
dziennych. (Zywe oklaski na lewicy.) Inne mocar-

stwa dały Francji przykład taktu. (Nowe oklaski.)
Francja w postępowaniu swoim trzyma się ściśle
w granicach traktatu algierckiego i wyzwa Izbę,
aby udzieliła jej swego poparcia. Pamiętajmy o
tych, którzy umiają umrzeć za ojczyznę. (Okłaski,
wzburzenie na lewicy.)

Jaurès, któremu minister między innymi
zarzucił, że nie głosił za wyrażeniem uznania
dla armji walczącej w Maroku, napada na Picho-
na, że za pomocą obelg osobistych zbacza od
właściwego tematu. Mowca stwierdza, że istotnie
zachodziło coś pomiędzy Francją a Niemcami i
wyraża swoją radość, że zajście to nie miało wię-
kszego znaczenia.

Dalej zaznacza Jaurès, że Pichon przed ty-
godniem mówił w Izbie nieprawdę, oświadczając,
że nie wie o tym, jakoby sułtan Abdul Asiz
żądał ożyjszej interwencji. (Okłaski na skrajnej
lewicy.)

Minister Pichon odpowiada, że nie mógł
ogłaszać publicznie tajnego doniesienia obcego
mocarstwa; byłoby to dziwne zwyczajem diploma-
tycznym, które pochwalaby chyba tylko Jaurès i
jego przyjaciele.

Na tym interpelację załatwiono.

Z Parlamentu angielskiego.

London, 1. lutego. (TBW.) W Parlamen-
cie angielskim toczyły się poniedziałek w Izbie
lordów dalsze rozprawy nad traktatem angielsko-
rosyjskim, dotyczącym rozdziału sfery interesów
w Azji. Liczni mówcy krytykowali dość ostro
szczegółowy traktat ze strony rządu oświadczył
Earl of Crew, że od czasu zawarcia traktatu
stosunki pomiędzy Anglią a Rosją ułożyły się da-
leko przyjemniej. Po oświadczeniu Crewa odstą-
piono od tego przedmiotu.

Z Lizbony.

Lizbona, 11. lutego. (TBW.) Wśród na-
tłoku wrastających ciągle tłumów, które w końcu
dosięgły 20 tysięcy osób, złożono w poniedziałek
po południu tramway ze zwłokami króla i króle-
wicy do grobów królewskich w Panteonie.

Pisma hiszpańskie donoszą, że w Lizbonie
aresztowano 3 sierżantów i jednego kaprała, którzy
odkładali broń na wypadek rewolucji na rzecz
republiki. Były minister José Alpoim, który opu-
ścił stolicę natychmiast po zamachu, powrócił w
niedzielę wieczorem z Salamanki do Lizbony i
zapisał się na wyłożonej w pałacu królewskim
liście kondolencyjnej.

Były dyktator Franco przyjechał w ponie-
dzialek wieczorem do Marsylii. Podobno Franco
wbrew dotychczasowemu pogłoskom zamierza za-
mieszkać we Włoszech, gdzie posiada krewnych.

Krótkie wiadomości.

— Niemcy a Francja. Na zgromadze-
niu kupców francuskich w Paryzu postanowiono
utworzyć francusko-niemiecką organizację kupie-
cką, której zadaniem będzie naprawienie francu-
sko-niemieckich stosunków handlowych. Polityka
jest wykluczona.

— W Parlamencie włoskim od-
powiadał w poniedziałek podsekretarz stanu dla
spraw zagranicznych Pompili na interpelację, co
zamierza uczynić wobec tego, że Niemcy opraco-
wały projekt zwracający się przeciwko dowozowi
win włoskich. Pompili zaznaczył, że projekt ten
sprzeciwia się włosko-niemieckiemu traktatowi
handlowemu i że podejmie stosowne kroki.

— Z Maroka. Generał d'Amade donosi,
że pod Bu Znica znajduje się obóz marokańczy-
ków, liczący około 300 namiotów. — Setki żydów
połączyło się w Settacie z francuzami.

— O obrazie ambasadora. Na ofi-
cjalne zażalenie ambasadora francuskiego w Pe-
tersburgu, Bomparda, obrażonego przez Grażdani-
na, opracowano w ministerjum sprawiedliwości
projekt ustawy, mającej bronić przedstawicieli
państw zagranicznych przed napadami prasy.

— Bomby w politechnice. Podczas
rewizji, podjętej w nocy na poniedziałek w insty-
tucie politechnicznym w Petersburgu, znalazła
polcja w piwnicy 9 bomb i 4 pociski artyler-
yjskie.

— Zbrojenia Stanów Zjednoczo-
nych. Wydział marynarki Stanów Zjednoczo-
nych uchwalił oprócz budowy 2 wielkich okrę-
tów linjowych jeszcze budowę 10 kontrtorpe-
dowców i 8 łodzi podwodnych. Ogółem uchwa-
lono na powiększenie marynarki 101 milionów
dolarów.

— Zatarg persko-turecki. Wbrew
pogłoskom o opróżnieniu miasta Saudit Bulak
przez Turków donoszą do Taebriś, że basza turecki
Fasyl jeszcze dnia 7. b. m. znajdował się z armją
swoją w mieście.

W sprawie wykształcenia samarytanek wiejskich.

Liczba zdrowej, jak najdłużej do gospodarczej
produkcji zdolnej ludności jest podstawą bytu
i rozwoju każdego społeczeństwa.

Jeżeli zaś każdemu społeczeństwu zależy na
tym, aby przedłużyć trwałość życia jednostek,
chronić ich siły żywotne a skracać śmiertelność
— to o ileż większe ma znaczenie liczebność
i zdrowość ludności dla nas, których inne
podstawy bytu i rozwoju gospodarczego słabe są
lub chwiejne.

Tymczasem większa część ludności naszej w
bardzo smutnych znajduje się stosunkach pod
względem higieny.

Ludność mieszkająca na wsi, im jest uboższa,
tym więcej wykazuje ciężar chorób zakaźnych,
tym większą śmiertelność dzieci tym, mniej
umie sobie radzić w nieszczęśliwych wypadkach
i tym mniej może dać choremu odpowiednią
opiekę.

Komornik, chałupnik, rzemieślnik, robotnik,
mieszkający na wsi, dla tego zwykle nie odzy-
skuje zdrowia, ponieważ nie ma odpowiedniej
pielęgnacji lub wręcz w chorobie swej doznaje
zaniedbania.

Do jego cierpień i do strat w ludziach doli-
czyć trzeba straty materialne, długoletnie boleści,
częściowe utraty członków, długotrwałe niedoma-
ganie — wynikające z późniejszego lub fałszywego
obchodzenia się z chorobą lub raną. Jakże
są przyczyny tych ujemnych objawów?

Ludzie ci biedni nie posiadają pieniędzy,
by udać się do lekarza, lub posłać po niego fur-
mankę.

A jak daleko ma taki biedak nierzadko do leka-
rza! Godzina, dwie, trzy, a nawet pół dnia ubie-
gnie, zanim lekarz z pomocą przybyć może. Nie-
raz lekarzowi woźnica nie powie, na co niedo-
maga chorego, do którego go wołają. W niejednym
wypadku mógłby zabrać ze sobą lekarz potrzebne
instrumenta lub środki usmierzające boleści, —
ale że nikt na chorobie się nie zna,
więc nie poinformowany przedtem lekarz po zbada-
niu chorego wraca do miasta i stamtąd dopie-
ro po kilku godzinach najstraszniejszych cier-
pień pacjenta, posyła choremu lekarstwo, któreby
jeż dawno było mogło ukończyć jego boleści.

Często zaś porada lekarska na nic się nie
przyda, gdyż nikt nie umie choremu
przyrzadzić zabiegów i podać le-
karstw, jakie lekarz przepisał. Dalej: lekarz
zakazuje zachowywać dyjetę, a tymczasem cho-
remu osją najniestrawniejsze pokarmy. O wie-
trzeniu izby, unikaniu różnic temperatury, zmia-
nie poscieli i bielizny, zastosowaniu odpowiednim
przyrządów leczniczych rzadko kto ma pojęcie.

Szczególnie zaś nie znają się ludzie na opa-
trunku ran. Ież to rocznie zdarza się w wy-
padkach ubiegnięcia krwi skutkiem tego, że nikt
nie umiał przez odpowiedni opatrunek zatamować
krew. A tymczasem znaczny wpływ krwi, jeśli
nie śmierć, to przynajmniej długotrwałe powoduje
cierpienia. Brak przyrządów, potrzebnych do
udzielania pomocy w nieszczęśliwych wypadkach,
brak środków desinfekcyjnych i artykułów hygie-
nicznych znaczący się bardzo smutnymi następstwa-
mi rok rocznie wśród naszego ludu.

Istnieje wreszcie mnóstwo zabobonów
wśród ludu, które rok na rok są przyczyną
licznych wypadków śmierci, rozwinięta się chorób
lub kalectwa jedoostek.

Wiele obywateli ziemskich zajmuje się
wprawdzie pielęgnowaniem chorych w swojej
wsi, już to we własnej osobie, już to przez inne
dając się wyręczać. Zależy jednak na tym, aby
wszędzie opieka nad chorymi istnia-
ła — i to nie tylko w dominjum, ale w każdej
osadzie, — choćby tylko z kilkunastu rodzin się
składającej.

A zatym w każdym dominjum powinni wła-
ściciele kazać wykształcić odpowiednią osobę, któ-
raby w nagłych wypadkach czy też podczas dłuż-
szej choroby pomoc nieść mogła cierpiącym.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Lew hr. Tołstoj.

Po co?

Opowiadanie z epoki polskiej rewolucji 1830.

(Ciąg dalszy.)

II.

W końcu listopada do Różanki dobiegła
wieść, że w Warszawie wybuchła rewolucja,
że Wielki książę Konstanty uciekł, że sejm
ogłosił deponowanie rodziny Romanowych, że
Chłopicki — dyktatorem, a naród polski —
wolny. Fale ruchu powstańczego nie ogarnęły
jeszcze Różanki, tym niemniej jej mieszkańcy
śledzili ciekawie rozwój wypadków i przygo-
towywali się do czegoś wielkiego i uroczy-
stego.

Jaszewski zawiązał korespondencję z
dawnym przyjacielem, który był teraz jednym
z wodzów powstania, przyjmował tajemniczych
gości i wydawał niezwykle rozporządzenia.
Pani Jaszewska, jeszcze bardziej, niż kiedy-
kolwiek troszczyła się o zdrowie małżonka,
czym go rozdrażniała, gniewała niepomrotnie.
Wanda posłała swe klejnoty do Warszawy na
receptę jednej z przyjaciółek z poleceniem, aby
je sprzedała i pieniądze wręczyła rządowi re-
wolucyjnemu. Albina nastuchiwała wieści o
Migurskim. Ojciec powiedział jej, że Migurski

wstąpił do oddziału Dwernickiego i Albina
wszelkimi sposobami starała się dowiadywać
o ruchach tego oddziału. Migurski pisał dwa
razy. W pierwszym liście donosił, że wstąpił
do armji, w drugim, pisanym w lutym — że
przyjmował udział w bitwie.

Polacy pod dowództwem Dwernickiego
rozbili brygadę rosyjską i wzięli do niewoli
200 żołnierzy. Albina wpadła w zachwył.
Wpatrywała się szczegółowo w mapę, kombi-
nowała gdzie i kiedy będzie ostateczne zwy-
cięstwo nad rosjanami, bładła i drżała, gdy
ojciec otwierał listy.

Pewnego razu macocha spłoszyła ją przed
lustrem w chwili, gdy przymierziała strój
męski. Miała widocznie zamiar porzucić dom
rodzicielski i wstąpić do wojska. Skoro się
ojciec o tym dowiedział — wezwał ją i nie
wspominając jak dalece współczuje jej zama-
rom, zburczał i kazał raz na zawsze wybić
sobie z głowy podobne głupstwa. »Kobieta
jest powołana do czego innego« — powie-
dział w końcu — »powinna ona kochać i
opiekować się tymi, którzy swe życie oddają
ojczyźnie«. Obecnie Albina jest jemu — star-
cowi potrzebna — potym będzie osłoda męża.
Szczególniej silne wrażenie wywarło na Albi-
nie, napomnienie, że ojciec czuje się osamot-
nionym i nieszczęśliwym. Przytuliła twarzyczkę
do jego ramienia, żeby ukryć łzy, które nasię-
kały w jego rękaw i obiecała nic nie przed-
siębrać bez zezwolenia ojca.

III.

Tylko ci, którzy byli widziami cierpienia
polaków po rozbirozie ojczyzny, kiedy część
polaków dostała się pod jarzmo nienawistnych
niemców — część inną w ręce barbarzyńców
rosyjskich, tylko świadkowie tych cierpień
mogą należycie zrozumieć podniesienie ducha,
które zapanowało w Polsce w roku 1830,
gdy po poprzednich, nieudanych próbach oswo-
bodzenia — zapanowały nadzieja szybkiego
odzyskania wolności.

Nadzieja wkrótce zawiodła. Rewolucję
znów zgnieciono. Dziesiątki tysięcy rosjan,
przywykłych do ślepego posłuszeństwa, po-
gnano do Polski pod dowództwem zru na-
łogowego pijaka Dybicza, partymi pod rozka-
zami ordynarnego żołnierza, Paskiewicza.
Tym dziesiątkom tysięcy rosjan kazano bez
żadnego rozumnego powodu, zraszać obficie
polską krainę — krwią polaków i pokonywać
polaków siłą fizyczną, wydawać ich w ręce
podłych ludzi, którym było wszystko jedno —
czy Polska wolność odzyska, czy zostanie po-
bita, którzy myśleli wyłącznie o sobie, o spo-
sobach wzbogacenia się, o zadowolenie swej
próżności i pychy.

Warszawę wzięto znów. Oddziały po-
wstańcze pokonano i rozproszone; setki ty-
sięcy polaków rozstrzelano, zamęczono knu-
tami, wgnano.

W liczbie zesłańców znalazł się młody
Migurski. Majątek jego skonfiskowano, jego

wzięto w sektrakty i posłano do bataljonu,
konsystującego w Uralsku.

Rodzina Jaszewskich, z powodu choroby
ojca, spędziła zimę 1832. r. w Wilnie.

Tutaj otrzymali list od Migurskiego, wię-
zionego w którejś z fortu. Pisał, że chociaż
przeżył bolesne chwile, chociaż przed nim lata
cierpień — czuje szczęśliwym, że mu dano
cierpieć za ojczyznę. Nie rozpacza co do po-
wodzenia świętej sprawy, której poświęcił
część życia, a gotów oddać całe życie, i gdy
nadejdzie chwila — będzie postępował, jak
dotychczas.

Odczytując głośno ten ustęp stary Jaszew-
ski, zaszczołał. Wanda czytała dalej. List koń-
czył się słowami: »Kiedy byłem u państwa
poraz ostatni, marzyłem i roilem o rzeczach,
o których teraz nie mogę i nie chcę myśleć.
Dni te pozostaną nazawsze najjaśniejszymi
chwilami mojego życia.«

Wanda i Albina zrozumiały te słowa —
każda inaczej, lecz z nikim się nie podzieliły
wrażeniem.

Migurski kłaniał się wszystkim. Albinie
pisał w zwykłym żartobliwym tonie, zapyty-
wał, czy zawsze biegnie szybciej od jaskółki
i czy zawsze tak doskonale wszystkich na-
śladował.

Ojcu życzył zdrowia, matce powodzenia
w gospodarstwie, Wandzie godnego jej męża,
a Albinie wiecznie radosnego nastroju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

8% dywidendy

od udziałów za rok 1907 wypłaca od dziś
Spółka Rolników Parcelacyjna.
Poznań, Plac Wilhelmowski 18.

Alexander Petschnikoff.

Skrzypek.

Koncert na sali teatru Apollo

w wtorek, 25. lutego wiecz. o godz. 8.

Bilety po 4, 3 i 1 marce u pp. Ed. Bote & G. Bock.

Konwie do transp. mleka

oraz wszelkie sprzęty mlecznicze. **Centryfugi** na 30 ltr. po M. 67,50. **Nowość!** Butelki do płynu trzymające zawartość przez 24 godziny zimną lub ciepłą na 1/2 ltr. w skórcie im po M. 10. poleca

Firma T. Otmianowski.

właśc. B. Ziętkiewicz — S. Mińkiewicz.
Poznań-Bazar. Tel. 565.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smolowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9, Telefon 434.

Sztychy kolorowe francuskie i angielskie polecamy w wielkim wyborze amatorom i znawcom.

M. Nowicki & R. Grünstel.
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3-6.
w niedzielę 10-12.

Magazyn mebli i dekoracji Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.

Kompletne wyprawy.

tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej
Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebera.

Dla naszych abonentów

cena niższa = 1 m.

Zgłaszając należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7). Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluje na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Poznań, ul. Wodna 27. Tel. 26.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy higieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się skóra lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pielęgniarski, zmarszczki, węgry, złote plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św. Marcin 20.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melloracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
- 2) melloracje łąk przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarcze, landszafkowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

Osoby nerwowe

używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

mało krwiste

wina św. Rafała które podnieca apetyt. Oryginalne francuskie wino naturalne. Cena za butelkę 3,50
Do nabycia w aptekach i drogerjach

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem	4 1/2%
Za kwartalnym	4%
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Związek Ziemiań

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po możliwie najniższych cenach:

karety, landaury, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —
Poznań, Rybaki 4/6

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia

Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmory i lustra po najniższych cenach

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Kto zechce pożyczyc 100 mk. na miesięczną spłatę i procent uczelej rodzinie, która podupada z powodu kar pieniężnych za strejk szkolny. Łask. of. upr. się pod W. F. de Hke. Kurjera Pozn.

Strzelecka 12.

I p. 4 pokoje od 1. 4. 08.
IV p. 3 pokoje od 1. 3. 08.

Baczność!

Do kapeluszy damskich przyłożyłem na czas karnawałowy

piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,

które tanio polecam

F. Stępczniewski,

magazyn mód.

Stary Rynek 70

(narożnik ul. Nowej).

Baczność!

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przesłało na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. Przedpłatę na rok 1908 uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przetłoczonej i to pod adr.: **Wicem. Irena Łuszczewska, Posen Petistr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!

Cylindry z dziurk. norm do gazu i szt. = 25 f.
3 „ = 65 f.
6 „ = 1,20 m
12 „ = 2,25 m

Nadzwyczaj trwałe cylindry do nafty i gazu Tip Top

oraz wszelkie artykuły do oświetlenia

po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.

Poznań, Zamkowa 4.

Telefon 1001.

Brązowe znaczki.

Miód

patoka deserowy i kuracyjny z własnej pasieki w 5 kilogramach, opłatnie po 6 kor. miód do picia w demionach po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wł. Mikiłka

prob. w Kupcyzicach poczta Denysów Galicja. We większej ilości znacznie taniej.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wroclawska nr. 16.

(Hotel Saski.)

Chemiczna

pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam swój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zleczenia wykonuję akuratanie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniams również reperacje z prowinj odrotną pocztą!

Atelier dentystyczne

Praktykuję od r. 1889.

Wprawianie sztucznych zębów

Plomby

Zatrwanie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński

Poznań, św. Marcin 53.

Dom ogrodowy I. p.

Także osoba, wykształcona w pielęgnowaniu chorych, winna się znajdować w każdej wsi, gminie lub przynajmniej w każdej parafii.

Właśnie zaś tam, gdzie niema dominium, potrzeba osoby umiejącej zająć się prawidłowo chorymi, jest największa, gdyż gospodarze często krocą pod względem tych wiadomości na tym samym znajdują się stopniu co najemnicy, a pomocy z różnych względów z dominium nie zasiegają.

Najważniejsze zadanie względem uzyskania takiej samarytanki ma duszpasterz parafii. W każdej parafii znajdują się osoby niezamężne, które pragną wynieść swe życie ponad zwykły poziom zajęć i obowiązków powszednich, i być użytecznymi bliźniemu, ale dla braku wskazówek i sposobności, giną nieproduktywnie w zdawkowym życiu codziennym lub też oddają się nieracjonalnej dewocji.

Są to osoby, które albo nie mogą wstąpić do klasztoru, albo do złożenia ślubów nie dość czują powołania, a których usposobienie, charakter i życie wykazują, jak pożytecznie pracowałyby umiały dla społeczeństwa — dla samej tylko idei.

Sądymy, iż wobec pierwszej pobudki ze strony duszpasterza, a tym więcej wobec przedstawienia z jego strony, wiele z tych zrozumie od razu znaczenie takiej samarytanki i zapagnie otrzymać podobne wykształcenie.

W tym przekonaniu ogłaszamy równocześnie w piśmie dochodzących do rąk warstw naszych ludowych drugą odczwę odpowiednio do ich sposobu pojmowania zredagowaną. Zebrawszy doświadczenia innych społeczeństw i zastosowawszy je do naszych stosunków, doszliśmy do następujących rezultatów:

Wytyczne z nich brzmią: a) Samarytanki powinny być zawsze z tej wsi, w której mają siedzibę, i do której po wykształceniu powrócą. b) Brać należy dziewczęta z wszystkich stanów, a także i samotne wdowy, mianowicie córki gospodarzy i zagrodników, jako też i mniej zamożne, same się utrzymujące robotnicze; szczególnie zaś nadają się samodzielne szwaczki na ten cel. Wykluczone są służące, jako nie rozporządzające dostatecznie swym czasem, potrzebnym do pielęgnowania chorych. c) Działalność samarytanek ma stanowić dla nich poboczne zajęcie. Dziewczyny te nie mają być oderwane od zajęć na roli, w gospodarstwie domowym, lub w krawiectwie, lecz mają one być pielęgnarkami tylko w zajęciu pobocznym. Z tego wynika, iż nie mają być one we właściwym znaczeniu pielęgnarkami, które z reguły dzień cały spędzają przy chorych i nieczym innym zając się nie mogą.

Na to potrzebny byłby większy nakład na utrzymanie ich z czyjej strony. W praktyce wskazuje tak stać się może, iż ta lub owa zaabsorbowana będzie całkiem opieką chorych, którzy jej też odpowiednio natenczas winni dać wynagrodzenie.

d) Zadanie samarytanki ma być bowiem charytatywne, uważane zatem za bezpłatne. Przeciwnie zwracano się z początkiem tego ruchu. Doświadczenie inaczej pouczyło. Z natury rzeczy to wynikało, inaczej być nie mogło. Właśnie te miejscowości, w których zaprowadzić chcieli lepszą opiekę nad chorymi, są tak biedne, iż ludzie nie są w możności płacić coś za tę opiekę.

Wykształcenie musi trwać co najmniej ośm tygodni. Tym wykształceniem tak teoretycznym z pomocą wykładowców z zakresu medycyny i higieny jak praktycznym w klinikach chętnie się nasze Towarzystwo, które też postarało się o pomieszczenie w znanych ze rzetelności odpowiednich instytucjach w Poznaniu. Kurs rozpoczyna się z dniem 1. marca. Osoba taka winna mieć skończony rok 21. życia, umieć czytać i pisać, posiadać świadectwo nienagannych obyczajów od swego duszpasterza i świadectwo lekarza, opiewające ojej kwalifikacji pod względem zdrowia.

Koszta utrzymania i mieszkania podczas 8 tygodni wynoszą około 40 marek, prócz tego wydatki na przybory, podręczniki itd. 10 marek. Pełną osobno. — Zgłoszenia przyjmuje Związek Polsko katolickich Towarzystw dobroczynnych — Poznań, Podgórna 13 — aż do 20. lutego.

Zarząd

Towarzystwa higieniczno-społecznego w Poznaniu.

Radca dr. Fr. Chłapowski, prezes. Lucjan v. d. Osten-Sacken, wiceprezes. Dr. Adam Karwowski, sekretarz. Sew. Wrzesiński, skarbnik.

Wydział:

Ks. kanonik Adamski. Dr. Adamczewski. Szambelan Cegielski. Dr. T. Dembiński. Dr. Gantkowski. Dr. Grabowski. Ks. prob. Kościelski. Dr. Łazarewicz. Walery Lebiński. Helena Leitgebrowa. Ks. prob. Mayer. Dr. Mizerski. Dr. Tadeusz Schultz. Dr. Święcicki. Aniela Tułodziecka. Dr. Ksawery Zakrzewski. Ks. kan. dr. Zimmermann.

Równocześnie z kursem urządzonym przez nasze Towarzystwo odbywać się będzie kurs urządzony przez władzę państwową, w którym także nasze kandydatki będą brały udział.

Osoby, któreby złożyły chciały egzamin państwowy na pielęgnarkę, winne stawić wniosek o dopuszczenie do egzaminu aż do 15 lutego — i dołączyć:

1. dowód ukończenia dwudziestego pierwszego roku życia;
2. świadectwo dobrego prowadzenia się od władzy;
3. świadectwo ukończenia z dobrym skutkiem szkoły ludowej albo świadectwo wykształcenia, równającego się pensum szkoły ludowej;
4. bieg życia, przez kandydatkę samą opowiedziany i własnoręcznie napisany;

5. świadectwo fizycznej i umysłowej zdolności do zawodu pielęgnarskiego; zwłaszcza należy przedłożyć świadectwo, że kandydatka nie cierpi na chorobę albo ułomność, mogącą jej przeszkadzać w wykonywaniu zawodu pielęgnarskiego albo szkodzić osobom pielęgnowanym;

6. świadectwo jednorocznego, skutecznego i beznagannego udziału w systematy cznym kursie naukowym w rządowej albo uznanej przez rząd szkole pielęgnarskiej — lub świadectwo przynajmniej takiego samego jak osiągniętego w tych szkołach wykształcenia w pielęgnowaniu chorych

Nasze sprawy.

— Wiecej wyborców w Gnieźnie

Odbył się w niedzielę na sali Domu katolickiego, ponieważ dzierżawca hotelu Europejskiego p. Bloch swej obszernej sali odmówił. Reprezentowane były wszystkie staa, przeważnie zaś gospodarze i robotnicy, ale — jak pisze Dziennik Bydgoski — nie było ani jednego większego właściciela ziemskiego.

Wiecej zagaił p. mecenas Karpiński, który mu też na ogólne życzenie przewodniczył. Poseł gnieźnieński pan dyrektor Grabski w blisko dwugodzinnej mowie dał poglądy na działalność posłów polskich w Berlinie. Nawoływał przedewszystkim, aby polacy, gdy ich wywłaszczą, nie opuszczali kraju, lecz okupywali się na nowo. Przechodził zaś przed zaniedbywaniem gospodarstwa. Młynym bowiem jest twierdzenie, jakoby się nie opłacało budować, ulepszać rolę i t. d., bo gdyby istotnie do wywłaszczenia przyszło, to wszystko musi być zapłacone.

Następnie p. mec. Karpiński wytknął, iż najprzód obszernie, że „prawo“ wywłaszczenia, jeżeli przejdzie, nie będzie prawem, lecz bezprawiem. „Prawo“ to jednak nie zgnębi nas, jak nas kolonizacja nie zgnębiła.

Socjalista gnieźnieński, p. St. Wierbiński, uderzył tak gorąco w stronę narodową, że zyskał ogólny pokłask. Po tych przemówieniach zamknął przewodniczący wiec trzykrotnym okrzykiem na pomyślność sprawy polskiej.

— W wiecu berlińskim, protestującym

przeciwko ostatnim projektom wyjątkowym, o którym krótko donosiliśmy już wczoraj, wzięło udział około 4000 uczestników płci obojga. Policja więcej nie wpuściła na salę.

Zagajając wiec plomiennym przemówieniem, zaznaczył redaktor Dz. Berl. p. Fr. Krysiak, że choćby nam ziemię wzięli i język okuli w kądzi, duszy polskiej wywłaszczą nie zdołają. Następnego mówcę, posła Leona Czarliskiiego przyjmowano istną burzą oklasków. Niemniej burzliwie witano redaktora czasopisma Narodnich Listów p. Egmonta Szamberka, dalej dra Filara z Lwowa i członków nowozałożonego Biura Prasowego pp. Jankowskiego i Swiatała.

Poseł Czarliskiiego w drastyczny sposób zobrazował wrażenia, jakie odcisnął przy uchwaleniu projektu wywłaszczenia w Izbie deputowanych. Szczególnie krytykował znaną mowę Bülowa, w której ten „mał stannu“ starał się udowodnić, że Prusy stracą prowincje polskie, jeżeli rząd nie uzyska prawa wywłaszczenia.

Następny mówca p. Idzi Swiatała mówił o sprawie wywłaszczenia ze stanowiska historycznego i politycznego, a gdy w końcu scharakteryzował bardzo dosadnie ustawę wyjątkową, zawrzało na sali przeciw twórcom projektu ogromne oburzenie.

Po dalszych przemówieniach panów Feliksa Gościńskiego i Fr. Tyrakowskiego przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Rezolucja w sprawie wywłaszczenia.

My, zgromadzeni na wiecu w Berlinie dnia 9. lutego 1908. r. polacy w liczbie około 4000, oświadczamy, że uważamy projekt wywłaszczenia przyjęty w Izbie posłów Sejmu pruskiego w trzecim czytaniu dnia 18. stycznia b. r. za niezmierną krzywdę. Rozumiemy i odczuwamy ból głęboki z powodu tej krzywdy wyrządzonej ludności tak zamitowanej w ziemi jak ludność polska.

Przeżyjemy, jakoby projekt ten mógł się przyczynić do położenia kresu toczącej się w dzielnicach polskich walce narodowościowej. Jesteśmy raczej przekonani, że ból za tę krzywdę wytworzyć musi stosunki jeszcze ostrzejsze aniżeli obecne. Odpowiedzialność dziejową za skutki tej walki rzucamy na — twórców projektu wywłaszczenia i na tych, którym zabrakło cnót obywatelskich, ażeby projektowi takiemu się oprzeć.

Braci naszych w kraju wzywamy, ażeby dla dobra społeczeństwa i własnego — nie tracili ducha, szczególnie braci zagrożonych wywłaszczeniem, nawołujemy, ażeby nie opuszczali rodzinnego kraju.

Zważywszy, że przez wywłaszczenie w praktycznych jego skutkach całe nasze społeczeństwo ponieść może nieprzewidziane dziś szkody, że jednakże byłby nasz naródowy w istocie nie opiera się na samym wielkim ziemiaństwie, któremu projekt wywłaszczenia w pierwszym rzędzie zagroził, lecz na szerokich warstwach wiejskiego ludu polskiego i mieszczaństwa — wzywamy wszystkie świadome doniosłości położenia czynnik, ażeby

- 1) usilnie pracowały nad uświadomieniem narodowym ludu.
- 2) ażeby z większą energią usiłowały skupić szerokie masy ludowe w naszych organizacjach oświatowych w tym celu, ażeby z tych szerokich, dziś w przeważnej części luźną masę tworzących warstw ludu naszego utworzyć zwarte, obronne i świadome celu szeregi, zdolne trzeźwym okiem

spoglądać na to, co im grozi i każdej chwili gotowe do obrony swojej i swoich najbliższych w imię hasła: jeden za wszystkich — wszyscy za jednego.

Rezolucja w sprawie § 7 projektu ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach.

Zebrani na sali Kellera polacy berlińscy w liczbie około 4000 protestujemy jaknajenergiczniej przeciwko ukroacaniu praw ludności polskiej w § 7. projektu ustawy o stowarzyszeniach i wzywamy Koło polskie w Parlamencie, ażeby rządowi niemieckiemu uroczyście oświadczyło, że i w razie uchwalenia tego bezprawia, polak nigdy Niemcem nie zostanie.

Walne zebranie

Spółki Rolników Parcelacyjnej w Poznaniu

odbyło się wczoraj po południu o godzinie 3. w lokalu Spółki przy placu Wilhelmowskim nr. 18. przy udziale około 50 członków.

Zebrań przewodniczył wiceprezes Rady nadzorczej ks. prob. Gładysz z Komornik, który do prowadzenia protokołu powołał p. Kazimierza Czaykowskiego. Po załatwieniu wstępnych formalności udzielił przewodniczący głosu dyrektorowi Spółki p. Kuźajowi, który zdał wyczerpujące sprawozdanie z czynności Spółki za rok 1907. Z sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Spółka w roku ubiegłym mimo ogólnego przesilenia finansowego prosperowała dosyć pomyślnie, przynajmniej nie gorzej jak roku poprzedniego. — Suma depozytów była bowiem mniej więcej tą samą co roku 1906, wynosiła ona 3 miliony 225 666,92 mk. Obrót ogólny w roku obrachunkowym wynosił 16 milionów 716 363,58 mk. Członków liczyła Spółka w końcu 1906 roku 496 z 3410 udziałami; roku 1907. przybyło nowych członków 22 z 625 udziałami. W ciągu roku obrachunkowego ubyło 23 członków, a mianowicie przez śmierć 7, przez wystąpienie 16, przechodził z tym na rok 1908. członków 495 z 3913 udziałami.

Pamięć zmarłych członków uczciło zebranie powstaniem z miejsc.

Udziały członków powiększyły się w tym czasie o 100 600 mk., suma kwot gwarancyjnych o 251 500 mk. Suma wpłacona na udziały wynosiła z końcem roku 1906. marek 764 377,11; w roku 1907. wpłacono z sumy tej 57 416,54 mk., pozostało zatem 706 960,57 mk. W roku 1907, wpłacono na udziały 96 414,86 mk. Przechodził więc na rok 1908. marek 803 375,43. Udziały członków wynoszą 782 600 mk., fundusz gwarancyjny przedstawia sumę miliona 956 500 marek. Bilans z dnia 31. grudnia 1907. wykazywał w stanie czynnym i biernym 5 milionów 443 444,72 mk.

Saldo czyli czysty zysk do podziału wynosił 155 929,81 mk. Z suety podług § 30. ustaw Spółki odpisano 1/20 do funduszu rezerwowego, czyli 7 796,49 mk.; 3 i pół procent dywidendy od wpłaconych udziałów, czyli 26 522,32 mk.

Na dywidendę dla członków wyznaczono 6 062,22 mk., czyli 8 procent.

W dalszym ciągu odpisano od czystego zysku jako superdywidendę 34 100,13 mk., do specjalnej rezerwy 14 544,27 mk., do funduszu emerytalnego jedną piątą czyli 24 322,20 mk., na tantjeme dla zarządu tę samą kwotę czyli również jedną piątą i wreszcie 1/10, do dyspozycji Walnego zebrania, czyli także 24 322,20 mk.

Ostatnią pozycję uchwalilo zebranie, stosownie do propozycji Zarządu oraz Rady nadzorczej, podzielić jak następuje: Jako gratyfikację dla Rady nadzorczej 9 820 mk. (w roku poprzednim przeznaczono w tym celu przeszło 11 000 mk.), jako gratyfikację dla urzędników Spółki 4 450 m., jako czysty zysk na rok 1908. przelano 9350,20 mk. jako zapomóg dla p. Gellertowej, wdowy po zmarłym urzędniku Spółki 500 mk. i wreszcie 900 mk. do dyspozycji zarządu na koszt przy manipulacjach parcelacyjnych.

W dyskusji nad przedłożonym sprawozdaniem zabierali głos pp. Filipowicz, Brodnicki i Osten, poczym p. Paczkowski w imieniu komisji rewizyjnej zdał sprawę z odbytej rewizji kasy. Na wniosek przewodniczącego udzieliło zebranie na to Zarządowi i Radzie nadzorczej pokwitowania.

Następnie przystąpiono do wyboru członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących pp. meo. Wolińskiego, Jagielskiego i Habera, którzy oświadczyli, iż urzędu nadal nie przyjmują. Wybrano niemal wszystkimi głosami na przedciągu trzech lat p. Kościelskiego i ks. radę Janasa ponownie oraz z nowych pp. dr. Kozuszkiewicza i Glabisza z Kobylepola; na dwa lata p. Rystera ponownie i na rok jeden ks. radę Michalskiego.

W końcu odczytał p. Mieczysław Bukowiecki z Cichowa, członek Rady nadzorczej, protokół z rewizji Spółki, odbytej przez ks. patrona Wawrzyńską na dniu 9. stycznia rb.

Na tym obrady się wyczerpały i ks. przewodniczący solwował zebranie o godzinie 5. życzeniem jaknajpomyślniejszego dalszego rozwoju Spółki.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 11. lutego.

Kalendarz. Dziś: Lucjusza b. i Adolfa b. Świętochna. Jutro: Gaudenty, Eulalja. św. Radzyna. Wschód słońca. Dziś: 7,29 zachód: 5, 6 Jutro: 7,27 „ 5, 3 Wschód księżycy. Dziś: 12,28 zachód: 3,16 Jutro: 1,13 „ 4,19

* Znacznki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na środę 12. bm.: przeważnie pochmurno i mglisto bez znaczących opadów, umiarkowane wiatry zachodnie i cokolwiek ciepłe.

* Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i biuro Straży przy Alejach nr. 18., jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

* Z teatru:

Wtorek: Dla szczęścia, dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego i Oświadczyń, komedia w 1 akcie A. Czechowa. Ceny do połowy niższe.

Sroda: Jadzia wdowa, komedia w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego. Ceny zwyczajne.

Czwartek: Dom otwarty, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. Ceny do połowy niższe.

Piątek: Panna Zozetta — moja żona (Made-moiselle Josette — ma femme), komedia w 4 aktach przez Roberta Charvoya i Pawła Gavault. Ceny do połowy niższe.

W sobotę ujrzymy na naszej scenie arcydzieło poezji polskiej: Balladyna, tragiedja w 5 aktach (10 obrazach) Juliusza Słowackiego. W sztuce tej bierze udział cały niemal personel teatralny. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Porwanie Sabinek, komedia w 4 aktach Schöntana. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Balladyna, tragiedja w 5 aktach (10 obrazach) J. Słowackiego. Ceny zwyczajne.

† Zwłoki s. p. Stanisława hr. Żółtowskiego przewieziono w piątek z kościoła farnego w Gnieźnie do grobów rodzinnych w Niechanowie. Udział w pogrzebie był nadzwyczaj liczny. Z Poznania przyjechał do Gniezna pociąg nadzwyczajny, przepełniony uczestnikami smutnego obchodu. W gnieźnieńskim kościele farnym ustawiono trumnę na okrytym kirem katafalku, otoczony kwiatami i jarzącym światłem. Obszerna świątynia zaledwie zdołała pomieścić wszystkich przybyłych. Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, w którym Zmarły piastował przez długie lata godność prezesa, stawił się w komplecie.

Niebawem rozległy się wzruszające dźwięki wigilij, poczem odprawiono żalobną mszę św. Następnie wśród bicia dzwonów i smutnych pieśni licznie zgromadzonego duchowieństwa obywatela na barkach swoich zaniesli trumnę na karawan. Cały pochód ruszył ku Niechanowu, gdzie zwłoki złożono w grobowcu tylko z udziałem najbliższej rodziny.

Mów żalobnych nie wygłoszono. Nie byłoby to z pewnością po myśli zmarłego, który lepiej niżby to uczynić zdołała najświetniejsza mowa, zapisał się w pamięci potomności słowami krótko przed zgonem wyrażeniami: „Gdyby nas wywłaszczyli, wywieźcie ciało moje z Niechanowa!“ Wieczny spokój Jego duszy!

* Straszna zawierucha połączona z śniegiem a nawet i gradem, podobnie jak w nocy z czwartku na piątek, srożyła się u nas znowu od soboty wieczora począwszy przez całą noc do niedzieli po południu. Nad wieczorem wicher się ustalił i odtąd mamy najniebezpieczniejsze powietrze. W Poznaniu zawierucha, o ile nam wiadomo, żadnej wprawdzie nie wyrządziła szkody, natomiast o znacznym stratach donoszą nam z różnych stron Księstwa. W okolicy Trzcianki wiele szkody wyrządził wicher w komunikacji telefonicznej i telegraficznej; w Znińskim pożywał wiatr strzechy z budynków, głównie zaś ucierniał stogi, które wicher w niektórych miejscach powywracał i rozniósł na wszystkie strony.

* Protest przeciwko ustawie o wywłaszczeniu podpisano także na giełdzie poznańskiej. Protest podpisały, jak donoszą Dziennik Pozn. z wiarogodnego źródła, wszystkie firmy, z wyjątkiem niemieckiej firmy Brunon Toussaint, mającej rozległe stosunki także z polakami.

* Masło zdrożeje! Głoszą ogólnie, że masło ma w niedługim czasie podrożeć, i to znacznie. Większe firmy handlowe powiadomiły podobno już swych odbiorców, iż w marcu, a może jeszcze i w miesiącu bieżącym ceny masła podwyższone zostaną do 1,70 mk. za funt. Dla naszych gospodyń zaiste nie bardzo pocieszająca ta nowina, mianowicie na zbliżający się czas wielkiego posta. Coby zapowiedziane a tak wysokie podwyższenie cen na masło spowodować mogło, jest rzeczą doprawdy niezrozumiałą.

* Wieczorniec połączony z przedstawieniem amatorskim urządził w przyszłą niedzielę 16. bm. w ogrodowej sali Lamberta o godz. 8 wieczorem Stowarzyszenie personelu żeńskiego w handlu i przemysle. Program następujący: 1. Gra fortepianowa z orkiestrą a) Wspomnienia złotych słów, b) Forever (marsz). 2. Deklamacja. 3. Trio cygańskie. 4. Spiew solowy (męski). 5. Deklamacja z królewskiej pieśni. 6. Czardas (taniec węgierski w kostjumach). 7. Monolog. 8. Komedjo-opera Dunuszewskiego, Szkoła wąsów. 9. Mazur 8 par w kostjumach. Zywy obraz. Ceny miejsc: Krzesło w loży nr. 150, parter 1 miejsca 1 mr., II miejsce 75 fen., stojące 50 fen. Bilety na-

